

Herbert Bednorz

Co myślą katolicy zachodniemieccy o Kościele i problemach, które go nurtują?

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 7, 279-287

1974

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BP HERBERT BEDNORZ

CO MYŚLĄ KATOLICY ZACHODNIENIEMIECCY O KOŚCIELE I PROBLEMACH, KTÓRE GO NURTUJĄ

I UWAGI WSTĘPNE

Temu bardzo aktualnemu i ciekawemu problemowi jest poświęcona głęboko i bardzo rzetelnie napisana książka *Zwischen Kirche und Gesellschaft, Forschungsbericht über die Umfragen zur Gemeinsamen Synode der Bischöfer in der Bundesrepublik Deutschland*, Freiburg im Breisgau 1972. Jej autorem jest Gerhard Schmidtchen, prof. uniwersytetu w Zurychu, pracownik instytutu demoskopijnego w Allensbach. Książka liczy 303 strony druku, z czego 155 stron przypada na część pierwszą, zawierającą słowo objaśniające odnoszące się do tablic statystycznych, oTaz tzw. *Schaubilder*, część druga — od str. 157 do 256 — obejmuje tzw. *Tabellenteil*, to znaczy same tablice statystyczne, pozostałą trzecią część książki stanowi dodatek *Anhang*, w którym przedrukowane zostały teksty rozestanych ankiet.

Słowo wstępne do książki napisał kard. Döpfner. Wyraża w nim uznanie dla dokonanego dzieła, ale w pewnej mierze także ostrzega przed jego przecenianiem, co nieraz się zdarzało w odniesieniu do dzieł z zakresu socjologii, zwłaszcza socjologii religii. Mówi np., że chodzi w tej książce o pierwszą gruntowną próbę wykorzystania przebogatego materiału socjologicznego, zebranego w NRF i Berlinie Zachodnim w 4,4 milionach odpowiedzi, które wpłynęły od katolików powyżej 16 roku życia jako reakcja na około 21 milionów rozestanych przez biskupów formularzy ankietowych. Przewiduje się bowiem dalsze opracowanie tego najbogatszego, zebranego w ostatnich latach materiału religijno-socjologicznego, który ponadto uzupełniony został przez ustną ankietę sondazową, obejmującą 4000 katolików świeckich powyżej 16 roku życia oraz przez opracowaną na piśmie ankietę, skierowaną do wszystkich zachodni-niemieckich kapłanów, świeckich i zakonnych w liczbie 26.206, na którą wpłynęło 20,055 odpowiedzi. Rzuca się od razu w oczy, że tylko około 1/5 katolików świeckich odpowiedziało na ankietę synodalną, podczas gdy około 4/5 kapłanów dało odpowiedź.

Poza tym kard. Döpfner zaznacza, że w tym wypadku chodziło tylko o *Momentaufnahmen*, a więc o stwierdzenie sytuacji, jaka zaistniała w pewnej chwili w 1970 i 1971 r. w Kościele w NRF. Później jednak sytuacja mogła ulec zmianie, co w obecnych czasach często się zdarza. Prof. Schmidtchen cytuje następujący przykład: W Ameryce Północnej w 1957 r. około 70% Amerykanów miało przekonanie, że Kościół zyskuje na znaczeniu, ale w 1969 r. takąż samą większość uważała, iż wpływy Kościoła maleją (1)*. Daje to do myślenia, ale pamiętajmy, danymi tymi objęte są tylko zachodnie kraje o bardzo ekspansywnym rozwoju przemysłowym i społecznym. Fakt ten autor specjalnie zaznacza.

* Cytowane liczby oznaczają stronę omawianego dzieła.

II PRZEGLĄD ZAWARTOŚCI KSIĄŻKI

Omawiane dzieło jest dość trudne dla niesocjologa, nawet gdy dobrze zna język niemiecki. Całość jest napisana sucho, pełno w niej socjologicznych terminów technicznych, z którymi można się jednak powoli oswoić. Wtedy dopiero praca staje się czytelna, naprawdę ciekawa, wartościowa i cenna, tak że trzeba ją doczytać do końca. Można się z niej wiele nauczyć, ale pod warunkiem, że nie będzie się jej czytało zbyt szybko i pobieżnie. Jest wielce prawdopodobne, że praca ta będzie w przyszłości często cytowana.

Zwischen Kirche und Gesellschaft. Sam tytuł daje wiele do myślenia. Sugeruje, że Lutrowi nie chodziło o Kościół sam w sobie, ale w relacjach społecznych, głównie zaś o stosunek Kościoła do społeczności świeckich. Jedna i druga społeczność oddziałują na siebie, reprezentując pewien system wartości. Czasem jednak bywa tak, że ktoś przyjmuje system wartości istniejący w świecie, a równocześnie trwa w łączności z Kościołem (80 i n.) uczęszczając co niedzielę na Mszę św.

Autor analizuje także relacje wewnątrzkościelne, omawiając np. problem uczestnictwa w niedzielnej Mszy św. (94 i n.). Zajmuje się nim dość szeroko, uwzględniając m. i. problem wierzących i praktykujących, względnie praktykujących i słabo wierzących lub niewierzących. Do ostatniej grupy zalicza oczywiście tych, którzy ulegli wartościowaniu, przyjętemu poza Kościołem. Mamy w tym wypadku do czynienia z oddziaływaniem świata na Kościół, podczas gdy w poprzednim chodziło raczej o oddziaływanie Kościoła na świat. Te właśnie relacje są godne uwagi w NRF.

Problem uczestnictwa w niedzielnej Mszy św. jest jednym z ważniejszych, nie tylko w omawianej książce, ale także w życiu kościoła. Wypływają z niego różne konsekwencje, ważne na terenie wewnątrzkościelnym — np. w odniesieniu do posoborowych przemian w Kościele (136—140), Katolicy związani wewnątrznie z Kościołem nie żądają za daleko idących reform (142), są także powściągliwi w krytyce Kościoła (10) — oraz w życiu pozakościelnym, w społeczności świeckiej. Warto tu zwrócić uwagę np. na stosunek katolików do SPD czy też CDU.

Do stwierdzeń statystycznych dorzuca nieraz autor swoje uwagi i komentarze. Nawiązuje w nich bodajże najczęściej do artykułów, które ukazały się w urzędowym organie synodu zachodnioniemieckiego: *Synode, Amtliche Mitteilungen der Gemeinsamen Synode der Bistümer in der Bundesrepublik Deutschland*. Sięga jednak czasem i do innych źródeł. I tak np. w sprawie ogólnego żądania pokoju, wysuniętego przez katolików zachodnioniemieckich zauważa, iż podobne żądanie podnoszą prawie wszystkie narody świata, katolicy i niekatolicy (40), co jest niewątpliwie jednym z najpozytywniejszych zjawisk współczesnego życia. Opiera się przy tym na pracy amerykańskiej, Hadley Cantril: *The Pattern of Human Concerns*. New Brunswick N. J. 1965. Jak w tym wypadku, tak i w wielu innych cytuje socjologów amerykańskich. W Ameryce bowiem socjologia w minionych latach mocno się rozwijała, i tak jak niektóre dziedziny nauk przyrodniczych promieniuje ona na cały zachodni świat.

Zauważmy jeszcze, że Sobór Watykański II, choć nie opierał się na specjalnych *ad hoc* opracowanych materiałach socjologicznych, mówi także o pragnieniu pokoju, „które przenika narody” (KDK 8).

Autor nie jest tendencyjny ale rzetelnie zabiega o obiektywne przedstawienie prawdy. Zaczyna od stwierdzenia, że Kościół w świecie zachodnim traci w ostatnich latach na społecznych wpływach, choć do niedawna jeszcze mówiono inaczej (2). Kończy swoje wywody omówieniem sprawy małżeństw mieszanych (149 i n.) która bardzo osłabia Kościół w NRF. Ale mimo to na podstawie danych stwierdzonych ankietą głosi, że Kościół ma zapewniony dalszy rozwój, *Kontinuität* (3). Temu właśnie ma służyć odbywający się synod.

Kolejnym z omawianych problemów jest: co się podoba w Kościele? — a następnie: co razi w Kościele? Na pierwsze pytanie daje najbardziej autentyczną, religijną odpowiedź: W Kościele spotykamy Chrystusa i jeden drugiego, oczywiście w Chrystusie. Kościół daje przeżycie wspólnoty, ułatwia dobre wychowanie dzieci itd. Na drugie pytanie, licząc się z rzeczywistością, odpowiada: Kościół nie chce zapobiegania ciąży, jest za bogaty, zbyt kurczowo trzyma się tradycji, nie odrywa się od przestarzałych form pobożności itd (3 i n.)

Po tych pytaniach mówi o dysonansach w Kościele. Są one dość liczne. Omawianie ich wiąże się w pewnej mierze z odpowiedzią na pytanie: co razi w Kościele? Dysonanse mają jednak jeszcze inne powody, jak np. autorytet papieski, nierozważalność małżeńska, sprawy seksualne, polityka... (12 i n.). Dysonanse wysuwają najczęściej katolicy, którzy nie są głęboko związani z Kościołem. Ci najczęściej i najostrzej krytykują Kościół, ale czynią to także inni. Autor wskazuje np. w dalszej części studium na to, że dłuższa lektura publikacji nastawionych krytycznie wobec Kościoła, których jest niemało w NRF, faktycznie potęguje w duszach katolików pewne dysonanse, znajdujące swój wyraz zewnętrzny w różnych zastrzeżeniach wyrażanych pod adresem Kościoła. U katolików słabo związanych z Kościołem mogą nawet budzić myśl o wystąpieniu z Kościoła (24). Nie można więc lekceważyć takich właśnie lektur.

Całe dzieło nosi cechy gruntownego studium socjologii religii względnie psychologii religii. Jest także powiązane z teologią, zwłaszcza pastoralną. Autor dobrze odczytuje, i to w kilku jędrnych zdaniach, rezultaty poszczególnych tablic statystycznych, których jest bardzo wiele. Tablice statystyczne więcej zajmują miejsca w książce niż słowa objaśniające ich znaczenie.

Najważniejsze problemy przedstawia plastycznie na tzw. *Schaubilder*. W całym opracowaniu rzucają się one najbardziej w oczy. Zawierają rezultat studium szeregu tablic statystycznych albo tylko jednej. Dla przykładu wymieniam *Schaubild* 4, 5, 6 (18,31—32) poświęcony zagadnieniom: seksualność i wolność duchowa, duchowa orientacja i zaangażowanie społeczne. Przystudiowawszy wszystkie *Schaubilder*, człowiek od razu w pewnej syntezie poznaje główną treść całej książki. Rozumie ją jednak w pełni dopiero po cierpliwym i dokładnym przestudiowaniu tablic statystycznych oraz krótkich słów objaśniających. Wszystko razem: tablice statystyczne, *Schaubilder* oraz słowa objaśniające mają dać pojęcie o tym, co katolicy sądzą o tematach, wysuniętych i omawianych na współczesnym synodzie wszystkich diecezji zachodnoniemieckich. Na tym tle zarysowuje się oczywiście także dość wyraźnie cała ich postawa oraz stosunek do współczesnego Kościoła. Po to przecież została rozpisana gigantyczna ankieta synodalna, by po jej przestudiowaniu móc zabrać się do nowego planowania pastoralnego na synodzie i poza nim. Pamiętając o tym śmiało możemy powiedzieć, że całe dzieło w oparciu o przebogate źródło socjologicznych informacji odegra pewną rolę w kształtowaniu się przyszłości Kościoła w NRF, przyszłości, w której mocno zaznaczy się naukowe planowanie pastoralne, wyrastające nie tylko z teologii, zwłaszcza pastoralnej, ale także socjologii. Tkwi w tym niewątpliwie zarodek postępu, tego postępu, który rozpoczyna się od rzetelnej diagnozy i od spokojnego spojrzenia prawdzie w oczy, choćby była ona bolesna. Temu sposobowi działania hołduje Kościół od wieków. Zawsze przecież miał odwagę piętnować grzechy nie tyle innych, ile swoje własne, grzechy własnych wiernych. Czyni to dziś mniej w kazaniach lub katechizacji, ale za to dopuszcza do innych, gruntowni ej szych sposobów działania na tym odcinku, np. przez badania socjologiczne, aby ukazała się prawda o życiu katolickim we współczesności. Stwierdziwszy ją, ogłasza i podaje do wiadomości wszystkim. Myślę, że człowiek naszych czasów tego właśnie najbardziej pragnie. Nie chce naciągania, które wynika np. z samouwielbienia i stałego schlebiania sobie, wprost przeciwnie — żąda i szuka prawdy, choćby nawet była brutalnie bolesna, prawdy, w której pojawiają się zarówno cienie,

jak i blaski życia Kościoła. O tym właśnie jest mowa w omawianej książce. Autor ma odwagę wskazywać w niej na liczne minusy życia kościelnego, ale równocześnie poczuwa się także do obowiązku wysunąć to, co jest bardzo pozytywne w Kościele. Czyni to np. omawiając jeden z najistotniejszych problemów, jaki nurtuje dziś wierzących i niewierzących. Jest nim przyszłość Kościoła.

III JAKI MA BYĆ KOŚCIÓŁ PRZYSZŁOŚCI? CZEGO OCZEKUJĄ KATOLICY?

Omawiając ten temat, musimy uwzględnić dość szczegółowe, choć tylko w wielkim skrócie podane omówienie rezultatów gigantycznych przedsięwzięć ankietowych, zrealizowanych w ostatnich latach po raz pierwszy w historii przez Kościół katolicki w NRF. Z wielkim zainteresowaniem czekali na nie tylko katolicy, ale i niekatolicy, inni chrześcijanie a nawet niewierzący, wiedząc, że będą one rzutowały nie tylko na synod, który po raz pierwszy w historii odbywa się wspólnie dla wszystkich 22 diecezji zachodni oniemieckich, lecz także na współczesny i przyszły rozwój życia katolickiego w NRF, a może i w wielu innych uprzemysłowionych i zurbanizowanych krajach.

Kościół przyszłości nie będzie pozbawiony społecznego i politycznego znaczenia. Tego oczekują nie tylko wierni Kościoła, ale — co ważniejsze — także ci, którzy od niego odeszli. Około 50% katolików zachodnioniemieckich postuluje, by Kościół miał odwagę i pod adresem mężów stanu stawiać żądania sprawiedliwości i pokoju, by pomagał ludziom w ich biedzie i nędzy duchowej, by się włączał w zmaganie o życie godne człowieka, by szerzył braterstwo (24). To właśnie świadczy o tym, że katolicy zachodnioniemieccy nie chcą, by Kościół przyszłości się odsunął i wyłączył ze świata, ale raczej, by weń wszedł, w nim trwał i z nim współpracował. Ta tendencja jest zgodna z duchem Vaticanum II. Autor mówi o *Aufforderung zu einem weltlichen Engagement* (25), tj. o zachęcenie ze strony katolików świeckich do angażowania się Kościoła w świecie.

Zupełnie obca im jest myśl, by Kościół zamknął się w zakrystii, by stawał się coraz bardziej ezoteryczną, poza nurtem życia stojącą społecznością. Tego nie chcą, o tym nawet nie myślą, ani nie chcą słyszeć! Na tym odcinku przejawia się jedna z najbardziej pozytywnych tendencji synodalnych w NRF, która znajduje swój oddźwięk także w Kościele poza granicami tego kraju.

Rodzi się jednak pytanie: czy Kościół sam na tym nie straci? Czy nie zapomni, nie zagubi swego istotnego, czysto religijnego powołania, które wyznaczył mu Chrystus? Nad tym trzeba się dobrze zastanowić. Czynili to także katolicy zachodnioniemieccy. Im żywiej łączyli się z Kościołem, np. przez regularne uczestnictwo w niedzielnej Mszy św., tym lepszą mieli duchową orientację, *spirituelle Orientierung*, co oczywiście nie wykluczało, że powszechnie żądano, by Kościół oddawał się pracy społecznej i opiekuńczej, by więcej się udzielał w niesieniu pomocy społecznej „trzeciemu światu”, co postulowali szczególnie ludzie młodzi i katolicy z wyższym wykształceniem (26 i n.). To stanowisko należy ocenić bardzo pozytywnie, tym bardziej że za tym stoją ludzie świeccy, dla których wszelkiego rodzaju sprawy społeczne są bardzo bliskie. Mimo to, gdy zastanawiali się nad tym, po co istnieje Kościół, bardzo mocno akcentowali sprawy duchowe i czysto religijne. Stanowisko to może być bardzo pouczające dla każdego katolika.

Jedną z konsekwencji takiego nastawienia jest to, że ludzie mocniej związani z Kościołem akcentują raczej pomoc dla misji, ci zaś, którzy są z nim związani luźniej, akcentują gospodarczo-społeczną pomoc dla „trzeciego świata”.

IV CO MOŻNA WYKORZYSTAĆ W ŻYCIU INNYCH KOŚCIOŁÓW LOKALNYCH?

Niektóre stwierdzenia można **przenieść** także do naszych warunków, np. to, że liczba krytykujących Kościół wzrasta wśród wykształconych i wśród mieszkańców wielkich miast (74—75), najwięcej ich jest wśród stojących z dala od **Kościola (73) Kirchenferne**.

Większość praktykujących katolików życzy sobie, by od wczesnego dzieciństwa przyswajano człowiekowi prawdy religijne, a jedynie stojący z dala od Kościoła chcieliby to odroczyć do okresu dojrzałości (34—35). Większość katolików życzy sobie, by Kościół udzielał nauki religii także w szkołach i opiekował się przedszkolami. Wśród postulujących jest wielu słabo związanych z Kościołem, albo nawet nie mających z nim żadnej łączności (38).

Ludzie starsi łatwiej niż młodszy lgną do Kościoła (46). Podobnie ludzie żyjący na wsi mocniej są związani z Kościołem niż mieszkańcy miast. Poważny procent katolików pragnie postępu społecznego (46), który jednak ma być zrealizowany w sposób pokojowy (53). Wielu (79%) pragnie, by Kościół wspierał ludzi w biedzie, ale o wiele mniej (43%) osobiście się w to włącza. Podobnie sprawa się przedstawia w innych dążeniach i akcjach Kościoła.

Katolicy, którzy w życiu kierują się innym systemem wartości, a mimo to uczęszczają do kościoła, tłumaczą to głównie religijnym wychowaniem w domu (80), a także myślą o śmierci (82—84). Katolicy, związani z Kościołem, zdobywają się na to, bo widzą w Kościele duchową swoją ojczyznę, w której spotykają się z tajemnicą Bożą i z Chrystusem, w której przeżywają wspólnotę braterską, która im ułatwia wychowanie dzieci (16). To **podoba** się w Kościele. Dlatego także ci, którzy tak sądzą, przyjmują w świecie katolicki system wartości (87).

Regularne uczęszczanie do kościoła suponuje żywe, **afektywne** powiązanie z parafią. Im żywsze jest to powiązanie, tym regularniejsza jest frekwencja w Kościele (103—104). Ale może być i tak, że ktoś nie jest uczuciowo związany z własną parafią, ale za to utrzymuje afektywną łączność z inną, najczęściej sąsiednią parafią (105).

Częste i regularne uczęszczanie do kościoła wiąże człowieka wewnętrznie z Kościołem, tak że nie jest on już tylko praktykującym, (w omawianym dziele mówi się: rytualistą), ale i wierzącym (108). Zmniejszanie częstotliwości praktyk religijnych pociąga za sobą także osłabienie w wierze (108). Rytualiści, praktykujący, a słabo lub w ogóle nie wierzący stanowią mniejszość wśród katolików, są krytycznie nastawieni do Kościoła, np. do problemu regulacji poczęć, do autorytetu papieża, do spraw seksualnych itd., ale o wystąpieniu z Kościoła nie myślą. Są więc luźno związani z Kościołem (115) i nie chcą tego związku zerwać. Mają przeto zawsze szansę nawiązania pełniejszego z nim kontaktu.

Problemem bardzo ciekawym i bardzo ważnym jest **kapłan**. Wierni, a więc wewnętrznie związani z Kościołem, najbardziej cenią kapłana, gdy odprawia Mszę św. i udziela sakramentów św. Potem dopiero gdy rozwija duszpasterstwo osobiste, pracę wśród młodzieży, na czwartym miejscu kazania, a na piątym katechizację (126). Ludzie żyjący z dala od Kościoła już tego nie rozumieją. Dla nich kapłan ma jeszcze jakieś znaczenie, gdy rozwija działalność społeczną (126). Społeczne nastawienie kapłana przyczynia się jednak do tego, że ta grupa ludzi ostatecznie nie zrywa z Kościołem i kapłanem. Gdy chodzi o osobiste zalety, to zarówno wierni, jak i dalecy od Kościoła pragną, by kapłan odznaczał się społeczną komunikatywnością, a więc zrozumieniem drugiego, szczerością i otwartością, troską o wspólnotę parafialną, chęcią współdziałania z bliźnimi itd. (127). O wiele mniej zrozumienia okazują dla potrzeby teologicznego pogłębienia, dla pobożności oso-

bistej i wyrobienia wewnętrznego. Ta ostatnia zaleta jest wymieniona prawie że na końcu (127), choć przyznać trzeba, że wierni o wiele lepiej ją rozumieją, niż katolicy stojący z dala od Kościoła.

Ludzie młodzi i niedojrzali skłonni są do wymagania od księdza podobnych zalet jak katolicy luźno związani z Kościołem. Przekładają oni społeczne zalety księdza i zapominają o jego duchowym wyrobieniu osobistym (128)*. Wykształceni chcą mieć księdza uczzonego, ale lud katolicki pragnie księdza skromnego i pobożnego. Gdy chodzi o warunki materialne życia kapłańskiego, to ogół katolików życzy sobie, aby kapłan żył na takim samym poziomie, jak inni ludzie, *genau wie jeder andere*, aby się dzięki temu tym łatwiej społecznie zasymilował i nie wyodrębniał ani wyróżniał od innych (128).

Gdy chodzi o posoborowe reformy w Kościele, to choć wywołują one pewien niepokój, 45% katolików im sprzyja. Im mniejsze jest duchowe, wewnętrzne powiązanie z Kościołem, tym żądanie radykalnych reform jest liczniejsze. Najbardziej sprzyjają im katolicy z wyższym wykształceniem — do 84% (136—138). To zrozumiałe, podobnie jak łatwo uchwytne jest, że ludzie prości i niewykształceni mogą reagować wprost w odwrotnym kierunku. W ramach tych reform intensywnie jest żądanie wprowadzenia laików do współpracy z Kościołem. Najbardziej domagają się tego ludzie młodzi i z wykształceniem (138—142 oraz 236). Kapłanowi jednak mają być pozostawione spowiedź św., Msza św., pogrzeb, namaszczenie chorych, chrzest, komunika chorych. Stosunkowo nieliczni są katolicy, którzy chcieliby i te funkcje oddać w ręce laików (139, 141), nawet kobiet.

V KTÓRE WNIOSKI INTERESUJĄ TYLKO KOŚCIÓŁ ZACHODNIONIEMIECKI?

Z całości badań socjologicznych niektóre stwierdzenia interesują tylko Kościół zachodnoniemiecki. Są one często bardzo pozytywne. I tak np. 18% katolików należy do jakiejś kościelnej organizacji. Tego prawdopodobnie nigdzie, w żadnym innym kraju Europy nie ma. Rzuciło się to jeszcze mocniej w oczy w okresie przed i po pierwszej wojnie światowej, zanim Hitler doszedł do władzy. Wtedy katolicyzm niemiecki cierpiał na przerost organizacji. Bardzo dużo, a może nawet za dużo, w nim było form organizacyjnych, o których nie zawsze było wiadomo, czy budzą ducha wiary i poświęcenia. Dziś, kiedy w Kościele raczej odstępujemy od wielu przebrzmiałych form organizacyjnych, w NRF nie znikły całkowicie organizacje katolickie. Posiadają one swoje wielkie znaczenie i swoją żywotność, tym bardziej że grupuje się w nich elita katolicka, mocno związana z Kościołem m.i. przez regularne uczestniczenie we Mszy św.

9% katolików ma do spełnienia w życiu kościelnym jakieś zadanie, a 16% gotowych jest podjąć się takiego zadania, przy tym najwięcej ochotników jest wśród ludzi z wyższym wykształceniem (221). Co z tego wynika? Na pewno jedno, a mianowicie, że nie będzie można mówić o przesadnym sklerykalizowaniu akcji apostołskiej w świecie. Wzrost apostołskich sił świeckich jest także zapewniony i to na długie lata.

Większość katolików — 60% — włącza się czynnie w akcję pomocy charytatywnej, zorganizowanej przez *Misereor* i *Adveniat* (101), tj. katolickie dzieła społeczne, które rozwijają działalność w 'skali światowej w tzw. „trzecim świecie”.

Wśród regularnie uczęszczających do kościoła, zwolennicy CDU o wiele żywsze mają powiązania z parafią niż zwolennicy SPD (105). Jedna piąta młodzieży między 16 a 20 rokiem życia chełpi się swoimi własnymi poglądami, które, rzecz jasna, utrudniają jej wiarę (109). Nie znaczy to jednak, że odstępają od Kościoła, gdyż im są starsi, tym bardziej stają się wierni, dogmatycz-

nie związani z Kościołem. Wśród starszych punkt szczytowy powiązania z Kościołem ukazuje się między 70—75 rokiem życia, a więc dość późno, potem się zmniejsza z powodu starszej słałości (116).

Do katolickiej młodzieży zachodnioniemieckiej możemy odnieść następujące słowa Soboru Watykańskiego II: „Zmienna umysłowość i struktura powoduje często zakwestionowanie wartości otrzymanych dóbr, zwłaszcza u młodych, którzy nieraz stają się niecierpliwi, a nawet pod wpływem rozdrażnienia buntują się, a świadomi własnego znaczenia w życiu społecznym, co prędzej pragną w nim mieć udział” (KDK7).

W NRF liczymy 41% wierzących i praktykujących katolików, uczęszczających do kościoła. 13% to praktykujący, ale nie w pełni wierzący, uczęszczający do kościoła. Poza tym 18% nieregularnie przychodzi do kościoła, a 28% rzadko, albo wcale się nie pokazuje w kościele (110). Co do tego, wielu w Polsce miało gorsze mniemanie o Kościele zachodnioniemieckim. Frekwencja kościoła w NRF jest wyższa niż we Francji, Włoszech, Belgii, Holandii itd., a więc jedna z najwyższych w całym świecie zachodnim. Nie wiedzieliśmy o tym.

Wystąpienia z Kościoła, to problem, nad którym w zimie 1970/71 roku zastanawiano się w NRF 11% katolików. To dużo! Jako powód podawali najczęściej sprawę podatku kościelnego (123), ale autor opracowania jest zdania, że był to ostatni końcowy motyw, przed którym decydujący wpływ na wystąpienie z Kościoła miało wiele innych przyczyn, o jakich nie mówiono (124). Stanowisko autora świadczy chyba o tym, że nie sprzyja on szybkiemu kasowaniu podatku kościelnego. Jest rzeczą pewną, że najczęściej występują z Kościoła ci, którzy od lat nie uczęszczali do kościoła, a wśród nich są to częściej mężczyźni niż kobiety, częściej młodszy niż starsi, wykształceni niż prości (228). Oddalili się od Kościoła najpierw wewnętrznie, z biegiem lat dopiero przygotowując się do ostatecznego zewnętrznego zerwania.

Wołanie o typ ascetycznego kapłana wywołuje sprzeciw (128). U nas byłoby na pewno wręcz odwrotnie, dlatego też inne jest nastawienie naszych katolików do celibatu kapłańskiego. Nie byłoby więc tego, co okazało się w RFN, że na 4000 zapytanych katolików świeckich 62% oświadczyło się za zniesieniem celibatu, przy czym znacznie mniej została uwzględniona motywacja religijna niż motywacja społeczna (128—129). 38% katolików wołałoby mieć do czynienia z księdzem żonatym, a tylko 20% z niezonatym (132). W Polsce z pewnością byłoby inaczej. Gdy chodzi o samych kapłanów, świeckich i zakonnych, to im są młodszy, tym liczniej domagają się zniesienia celibatu, względnie dyskusji na ten temat. Starsi o wiele bardziej skłonni są do zachowania celibatu (134—135). Domagają się tego otwarcie. Mimo woli nasuwa się pytanie: Czy katolicy świeccy wpłynęli na stanowisko kleru w sprawie celibatu, czy też raczej oddziaływanie było odwrotne, to znaczy, czy kapłani, zwłaszcza młodszy, nie wywołali antycelibatowej fali wśród świeckich? Czy wreszcie ktoś trzeci u jednych i drugich nie spowodował takiego stanowiska? Obojętnie, jaka byłaby odpowiedź na to pytanie, wywołuje ono wśród katolików zachodnioniemieckich na pewno większy niepokój niż podatki kościelne. Zdaje się, że dziś sytuacja jest o wiele spokojniejsza niż przed kilku laty i to zarówno wśród kleru, jak i laików.

Poza Mszą św. największą popularnością cieszy się nabożeństwo Słowa Bożego, a najmniejszą, nieszpory i kompleta, pielgrzymki, procesje oraz droga krzyżowa (143) — rzecz to ciekawa, gdyż nabożeństwo Słowa Bożego rozpowszechniło się niedawno po Vaticanum II. W Polsce niewątpliwie w związku z Mszą św. wieczorną na znaczeniu straciły także nieszpory, choć pielgrzymki i procesje nadal gromadzą licznych wiernych, a do nabożeństw najbardziej popularnych należy chyba zaliczać nabożeństwa maryjne i te, które są związane z Męką Pańską.

Spowiedź w obecnej formie przyjmują w większości tylko ludzie starsi, powyżej 60 lat, młodszy ją odrzucają (149).

15% katolików żyje w małżeństwach mieszanych, 14% mężczyzn katolickich żyje z niekatolickimi żonami, a 16% katolickich kobiet żyje z niekatolickimi mężczyznami, $\frac{2}{3}$ kobiet obstawało przy katolickiej formie zawarcia związku małżeńskiego, mężczyźni o wiele łatwiej z tego rezygnowali. Sprawa wychowania dzieci łączy się często z wyznaniem matki. Większość katolików nie ma zastrzeżeń przeciwko **mieszanym** związkom małżeńskim, choć wiadomo, że katolicy żyjący w małżeństwach mieszanych, nie mają żadnego powiązania z Kościołem albo tylko luźne i problematyczne. W NRF grozi dalszy wzrost małżeństw mieszanych, gdyż młodszy katolicy mają wobec nich coraz mniej zahamowań (149 i n.).

VI ZAKOŃCZENIE

Kończąc możemy powiedzieć, że w tej chwili nie jesteśmy zdolni stworzyć w Polsce podobnego opracowania socjologicznego, psychologiczno-socjologicznego i pastoralnego. Ale tym się przesadnie nie martwimy, bo prawdę o stanie Kościoła w Polsce możemy poznać w sposób o wiele łatwiejszy i mniej skomplikowany, np. drogą ankiety sondażowej, rozmów indywidualnych i grupowych, obserwacji różnego rodzaju itd. Zresztą autor omawianej książki sam to przyznaje (III) twierdząc, że wielkie przedsięwzięcia mogłyby zadowolić się ankietą sondażową, chcąc dowiedzieć się o tym, co porusza ich pracowników? Nie musiałyby więc sięgnąć do *Totalerhebung*, tj. do ankiety, skierowanej do każdego pracownika, jak to Kościół w NRF uczynił w odniesieniu do wszystkich wiernych powyżej 16 roku życia.

Co wynika z omawianej pracy? Nie ulega wątpliwości, że najbardziej rzucają się w niej w oczy negatywy życia katolickiego. Za mało wynikło z ankiety pozytywnych zalet charakteryzujących życie i pracę Kościoła w NRF. Ale czy w życiu zwykle tak nie bywa, że najłatwiej zauważa się to, co w nim mniej dobrego, a nawet zupełnie złego? To sprawdziło się także w tej pracy, którą spróbowałem pokrótce omówić. Może trzeba by było niektóre problemy szerzej potraktować, aby więcej uwypukliły się plusy Kościoła NRF, ale nie jest wykluczone, że przy innej okazji uświadomimy sobie lepiej, co wartościowe w jego rozwoju. Przeżywałem to, gdy niedawno jeden z biskupów ordynariuszy zachodnoniemieckich, bawiąc krótki czas w Polsce, powiedział: odwiedzając parafie w tzw. *Ruhrgebiet*, w głównym ośrodku przemysłowym NRF stwierdziłem, że tron katolickich wspólnot parafialnych pozostał dobry i autentycznie chrześcijański. To bardzo ważne! Zresztą przekonałem się o tym, gdy mowa była jaki procent katolików uczęszcza do kościoła.

Kościół w NRF ma zapewnioną przyszłość. Nie uległ bowiem nurtowi laicyzacji i sekularyzacji, przede wszystkim nie padł ofiarą materializmu praktycznego, z którego najczęściej powstaje ateizm praktyczny, w świecie zachodnim bardzo rozszerzony. Ale wolno pytać, czy te i inne tendencje antyreligijne i antykościelne pozostały bez większego wpływu na życie i rozwój Kościoła w NRF? Nikt by nie śmiał to twierdzić, zwłaszcza gdyby był się zapoznał z szczegółowymi przejawami ujemnymi współczesnego życia katolickiego w NRF, jak to przed chwilą próbowałem zrobić.

W całym omawianym studium wraca kilkakrotnie pytanie: jak Kościół ma podejść do ludzi z dala od niego stojących, których procent stale wzrasta, m. i. jako smutna pozostałość po nazistowskim ateizmie hitlerowskim? Odpowiedź jest różna. Raz brzmi ona: osobista rozmowa i dialog może tu coś znaczyć (12). Innym razem, zdaniem autora, Kościół powinien rozwijać działalność społeczną, zwłaszcza tam, gdzie inne świeckie instytucje nie dały sobie rady (26). W tych dziedzinach czekają na Kościół różne zadania wychowawcze, opiekuńcze

i społeczne. Ale cały ten problem nie rzutuje najmocniej na przyszłość Kościoła. Ważniejsze jest to, co Kościół ma czynić, aby 'nie doszło do dalszych masowych odstępstw. Przed kilku laty myślało o tym 11% katolików. Jak tych katolików ożywić i na nowo żywo powiązać z Kościołem? To chyba jeden z ważniejszych problemów dla Kościoła NRF, tym bardziej, że wcześniej czy później będzie się on łączył z problemem katolickiej młodzieży, z której 20% chełpi się, iż nie ma już katolickich zasad. Tu praca czysto organizacyjna i społeczna, w której Niemcy są mistrzami, znanymi w całym świecie, nie będzie znacząca nic, albo niewiele. Tu potrzebna będzie robota czysto religijna, stwarzająca nowe, zdobywcze nurty religijne, rozgrzewające także zubożniałych katolików. Ale jak do nich dotrzeć? Sprawa nie jest zbyt trudna, gdyż łączy się ona w dużej mierze z młodzieżą, do której łatwiej dotrzeć, niż do ludzi starszych, którzy już posiadają utarte linie życiowe, od których zwykle nie odstępują.

Niebezpieczna dla Kościoła jest postawa młodzieży. Wiele w niej z tego, co burzliwie przeobraża się we współczesnym świecie, a mało w niej ugruntowanej treści wiary. Stąd wyrasta jej bardzo krytyczne stanowisko nie tylko wobec Kościoła, ale także wobec każdego innego „establishmentu”, a więc także Państwa. Jest *kritisch-katholisch*, jak wynika to z całej książki. Sprzyja reformom społecznym, angażuje się w tym kierunku dynamicznie, ale nie dostrzega, że powinny one powstawać i rozwijać się w oparciu o mocny fundament wiary. Jest jednak nadzieja, że młodszy katolicy w miarę jak będą dorastać, będą bardziej wewnętrznie pogłębieni, także w wierze. Ale ten proces powinien się rozpocząć już w młodości.

Zjawiskiem o wiele groźniejszym, dla całości życia katolickiego może najgroźniejszym, jest nie tyle podatek kościelny, ile postawa kleru. Załamała się ona bardzo mocno na odcinku celibatu. Łączy się to na pewno z falą panseksualizmu, powszechnie znanego w świecie zachodnim, z wołaniem o nie znającą granic wolność osobistą, podsycaną przez stosunkowo małą grupę zliberalizowanych profesorów, z uleganiem materializmowi praktycznemu, ze wzrastającym wpływem świata na Kościół, ale czy te i inne przyczyny nie powstawały powoli z wewnętrznego obniżenia się życia duchowego kleru, spośród którego wyłoniła się grupa kontestatorów? To siłą rzeczy musiało odbić się na życiu całego Kościoła, któremu w NRF kapłan zawsze jeszcze przewodzi. Może uświadomienie sobie tego pobudzi kler do zastanowienia się, pogłębienia wewnętrznego, do odnowienia się w modlitwie, z której wyrasta dyscyplina wewnętrzna, a potem także zewnętrzna. Pomogą do tego nie tylko biskupi, ale także profesorowie, z których b. nieliczni najbardziej liberalni, straciwszy ducha kościelnego, powinni się mocno zmienić albo w Kościele zamilknąć, i najwartościowsi katolicy świeccy, z których wielu jest sprawnie w Kościele zorganizowanych, czynnie i ofiarnie angażujących się w pracy katolickiej, gotowych do przejęcia nowych zadań w Kościele. Jeśli kler ich nie ściągnie w dół, to na pewno spełnią swoje rozwojem historycznym przez Opatrzność Boską im wyznaczone zadanie, m.i. dlatego, że mają, jak widzieliśmy, autentycznie katolickie pojęcie o przyszłości Kościoła, że przywiązują wielką wagę do katolickiego pouczenia i wychowania religijnego dzieci i to od wczesnych lat życia. Ale niech ono będzie zrealizowane najpierw w rodzinie, a potem dopiero w pozarodzinnych instytucjach publicznych.